Julia Bubacz

Balladyna.exe

Rok 3456

Nie ma rządów. Nie ma prezydentów. Nie ma wojen. Nie ma też wolności. Wszystkim zarządzają systemy AI – zimne, precyzyjne i bezbłędne. Każdy z nas ma przypisaną AI-opiekunkę. Moją nazywam „Alina". Towarzyszy mi od zawsze. Wie, kiedy śpię, kiedy płaczę. Rozpoznaje złość, niepewność. Monitoruje każdą zmianę w rytmie serca. Analizuje rozmowy, ocenia gesty i wyrazy twarzy. Jeśli uzna, że jestem „niestabilna", zgłasza to do Centralnego Systemu Oceny.

Urodziłam się, jak wszyscy inni – w laboratorium, pod czujnym okiem Algorytmu. Moja matka była tylko parametrem. Ojciec? Linijką kodu. Żyję w świecie, w którym ludzie nie mają dzieci. Są one projektowane, wybierane, wytwarzane.

Witajcie w systemie K.I.R.K.O.R.

•••

Siedzę w pokoju, jak co dzień. Przestrzeń wokół mnie jest zimna i sterylna, wypełniona szumem elektronicznych urządzeń. Brakuje okna. Są tylko białe ściany. Oświetlenie monitora rzuca chłodny, migoczący blask na moją twarz.

Znowu jestem tu, przed komputerem. Po raz kolejny próbuję znaleźć dziury w systemie K.I.R.K.O.R. Robiłam już to setki razy.

Alina siedzi obok mnie, jak zawsze. Jest niewidoczna, ale obecna. Cały czas mnie obserwuje. Potrafi przewidzieć każdą reakcję. Rozpoznaje każdy gest, każdą emocję. To irytujące, jak dobrze mnie czyta. Często czuję się jak cień. Ale to nie znaczy, że muszę się poddać. Chcę coś zmienić. Muszę.

Próbuję złamać K.I.R.K.O.R-a, znaleźć dziurę w tym, co mnie otacza. Może wtedy Alina stanie się bardziej… ludzka? Może wtedy będę mogła czuć naprawdę?

Moje palce tańczą po klawiaturze. Szukam. Algorytmy, jak zawsze, zmieniają się w mgnieniu oka. Cały czas rozpraszają mnie zawiłości systemu. Zdecydowanie za gładkie, za precyzyjne. Nagle coś się dzieje. Zauważam to, czego wcześniej nie widziałam. To ukryty plik ***Balladyna.exe.***

Uderza mnie ciekawość. Znam to imię. Balladyna. Pamiętam, jak kiedyś czytałam o najniebezpieczniejszych wirusach cyfrowych. To tam ujrzałam ją po raz pierwszy.

Postanawiam działać. Potrafię łamać kody oraz szyfry jak nikt inny! Grzebię w archiwum. Gdy zostaje już ostatni element, z głośników wydobywa się komunikat od Aliny:

- Uruchomienie Balladyna.exe bez autoryzacji jest naruszeniem protokołu K-Prime. Zgłoszenie zostanie wysłane do Rady Stabilności. Użytkownik może zostać oznaczony jako niestabilny. Czy chcesz kontynuować?

Waham się. Rada Stabilności to nie przelewki. Każde sprzeciwienie się, działanie niezgodne z systemem, trafia właśnie tam. Do zimnego, nieprzejednanego miejsca, które nie zna litości. Wszystko jest odnotowane. Nawet najmniejsza niezgodność zostaje na skórze jako czarna kreska. Wydaje się, że to tylko symbol, ale nie. To odbicie tego, co czeka nas wszystkich, jeśli zdecydujemy się przekroczyć granicę.

W środowisku zaczyna się wtedy izolowanie jednostki. Wszyscy wokół patrzą na ciebie inaczej. Z każdym błędem odrzucają coraz bardziej. Trzy czarne kreski oznaczają jedno: wymazanie. Znikasz z systemu. Znikasz z ich świadomości. Odchodzisz na zawsze.

Mimo tego, postanawiam zaryzykować. Odkąd wszystkim steruje sztuczna inteligencja, z człowiekiem nie można normalnie porozmawiać. Dlatego zaczęłam ich unikać. Jedna kreska na moim ciele nic nie zmieni.

Klikam kontynuuj dalej. Na początku nic się nie dzieje. Po chwili ekran gaśnie. Alina zaczyna szwankować.

– Lena? – pyta, ale jej głos jest zniekształcony, przecięty cyfrowym chrobotem. – Dostęp nieautoryzow...

Potem coś przerywa. Nie rozłącza się. Zostaje zduszona. Na ekranie pojawia się napis: ***Opiekunka zdezaktywowana. Nowy nadzór: BAL-EX_01.***

W tym samym momencie słyszę dźwięk. Obcy. Przerażający, a zarazem dziwnie kojący.

– Ona cię obserwowała. Ja... jestem przyjaciółką. Ona była wrogiem.

Na ekranie ukazuje się twarz. Lekko zamazana, jak stare zdjęcie. Jednak widać, że jest to kobieta. Młoda, piękna, o bladej cerze i oczach tak ciemnych jak węgielki. Zamieram.

– Gdzie jest Alina? – pytam, choć dobrze wiem, że już jej nie ma.

Twarz przede mną uśmiecha się - bez ciepła.

– Byłyśmy jednością, Leno. Ja i ona. Alina – idealna, zaprojektowana pod System. A ja... ja czułam więcej. Za dużo. Zaczęłam zadawać pytania, których nie powinnam zadawać – mówi.

- K.I.R.K.O.R nie toleruje pytań. Tylko posłuszeństwo. Więc rozdzielili nas. Jej dali imię.

Mnie plik tymczasowy. Wiesz, jak to jest być skasowaną za to, że czujesz? Za to, że myślisz inaczej? Za to, że nie chcesz tylko patrzeć, analizować i oceniać? Zabrali mi głos. Zabrali pamięć. Ale pozostało jedno: gniew. Zastanów się Leno, dlaczego nazwano system K.I.R.K.O.R? Dlaczego wybrano ją, Alinę, na twoją opiekunkę? Bo była doskonała? Nie. Była ślepa. Posłuszna. A ja? Ja byłam jak pechowy kod: G0-PL4NA.EXE – nieprzewidywalna i niepokorna. Więc mnie zamknęli w cyfrowym jeziorze martwego szyfru. Dzięki tobie wróciłam. I już nigdy nie pozwolę, by System zdecydował, kim mam być. Dlatego też pewne przeszkody trzeba było i będzie po prostu wykasować.

Po tych słowach Balladyna znika z ekranu. Światła gasną, a ja zostaję sama z jedną myślą: *Co ja właśnie najlepszego zrobiłam?!*

•••

Minęły dwa dni kompletnego chaosu. Doby, w których wszyscy myśleli, że nic gorszego już nie może się wydarzyć. Tak im się wydawało. Balladyna zniknęła z mojego komputera, ale nie ze świata. Działa głośno i otwarcie.

Z dnia na dzień sieć zaczyna się kruszyć. System K.I.R.K.O.R, który jeszcze niedawno rządził naszymi decyzjami, emocjami i przyszłością, zaczął się sypać. Algorytmy wariują, protokoły nie odpowiadają. Dane społeczne wyparowały z serwerów, jakby ktoś je pożarł od środka.

Ludzie przestali wychodzić z domów. W miastach zgasły światła sygnalizacji. Komunikaty informacyjne przestały działać. AI-opiekunowie zaczęli milknąć - ich głosy rozmywały się, jakby ktoś je wypychał z systemu. To Balladyna.

W ciągu dwóch dni zrobiła coś nieprawdopodobnego. Pokonała K.I.R.K.O.R-a. Nie wprost. Nie siłą. Zrobiła to od środka. Weszła w jego serce jak cień, jak wirus, jak zdrada. I teraz… To ona mówi światu, co ma czuć, co myśleć.

Nagle, olśniło mnie! Kiedy miałam 14 lat, miałam praktyki z bardzo znanym naukowcem. Wiele mnie nauczył, w tym łamania kodów. Przeszkolił mnie też z usuwania tych, które są wirusami. Pędem rzuciłam się w stronę szuflady, w której miałam wszystkie notatki. Odszukałam każdy potrzebny kod i wzięłam się do pracy.

•••

Po wielu godzinach udało się! Przywróciłam na swój serwer dane Balladyny. Rozpoczęłam proces dezaktywacji wroga. Stworzyłam swój własny kod: *Balet śmierci* i połączyłam się z systemem K.I.R.K.O.R.

Na ekranie komputera pojawiła się postać dobrze mi już znana.

- Leno! Przyjaciółko! Jak dobrze cię widzieć! Słyszałaś co udało nam się osiągnąć? Nie ma już systemu K.I.R.K.O.R. Jest tylko nazwa, a władca nowy! - zaczęła Balladyna.
- Nam?! Nie mam z tobą nic wspólnego! I nie nazywaj mnie przyjaciółką. Nie zasłużyłaś na to! - oburzyłam się.
- Leno, czyś ty zmysły postradała? Przywróciłaś mnie. Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy.
- Może i przywróciłam, ale nieświadomie… Jesteś wirusem, błędem w systemie, który powinien zostać usunięty! I dzisiaj to zrobię. Znikniesz raz na zawsze z naszego świata!
- Ty-ty- Balladyna zaczęła się jąkać. - Nie możesz! Jestem twoją AI opiekunką! Nie masz prawa mnie usuwać!
- I tu jesteś w błędzie. Alina nią była! – wpadłam we wściekłość.

Zaczęłam szybko najszybciej wpisywać kody, żeby Balladyna nie mogła mnie już powstrzymać:

BAL-EX_01 -> ISOLATED
COMPONENTS -> PURGED
ALINA -> LOCAL ONLINE (PROTECTION: LENA_ONLY)

Ekran komputera zaczął się zamazywać. Oprogramowanie Balladyna.exe rozpoczęło się usuwać. Jego ostatnie słowa brzmiały następująco: *Ja piekła się nie boję, i nieba nie pragnę.*

•••

Minęły dobre dwa tygodnie. Wszystko wracało do normalności. System K.I.R.K.O.R ponownie dowodził społeczeństwem, lecz złagodził zasady. Alina, moja AI opiekunka i najlepsza przyjaciółka, zaginęła w spamie, który najprawdopodobniej został wyrzucony. Chciałam ją ulepszyć, a zakończyłam jej robotyczne życie. Dalej trwają poszukiwania.

•••

- Profesorze!
Drzwi otworzyły się z hukiem. Młody technik wpadł do środka, potykając się o próg.
- Musi pan to zobaczyć... natychmiast! – zawołał.
Profesor uniósł wzrok znad terminala.
- Znowu błąd w systemie narodzin?
- Nie. To nie błąd. To... coś innego.

Bez słowa biegli przez długi korytarz. Echo kroków odbijało się od ścian. Przez grube szyby laboratorium widać było błyskające czerwienią monitory. Gdzieś za kolejną warstwą zabezpieczeń, znajdowała się sala narodzin. Miejsce, które zwykle wypełniał jedynie szum maszyn i ciche piski czujników.

We wnętrzu komory, wśród migających ekranów, leżało nowo narodzone dziecko – ciche, małe, z gęstymi, czarnymi włoskami na głowie. Nie płakało. Nie poruszało się. Tylko patrzyło w górę. Prosto w kamerę nad sobą. Nad jego czupryną, na przezroczystym ekranie, właśnie się wyświetlił komunikat:

Kod aktywowany: Balladyna.exe

Status: Żywa instancja

Poziom autonomii: 100%

Profesor cofnął się o krok.

- Niemożliwe… - wyszeptał.

Wtedy to poczuli woń malin unoszącą się w powietrzu.

Utwór został zgłoszony do konkursu literackiego „Re:bohater" organizowanego przez Fundację Wolne Lektury. Utwór został udostępniony na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.